

## Gość prawnych stron

**Prezydent szeroko zakwestionował w czwartkowym wniosku do TK nowe przepisy karne ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej; jak pan ocenia ten, szybki zresztą, ruch?**

**JERZY NAUMANN:** Każde posunięcie zmierzające do ograniczenia negatywnych skutków nieszczenia wywołanego nowelą ustawy o IPN należy aprobować. Co do prezydenckiego wniosku, to nie jest jednak zrozumiałe, że dostrzegając tak elementarne mankamenty ustawy, prezydent ją jednak podpisał. Niezbędny był tu przecież wniosek o kontrolę prewencyjną, co wstrzymałoby wejście ustawy w życie i stworzyło szansę na wycofanie się z tak ogromnego błędu i minimalizację szkód ponoszonych przez Polskę. Ani społeczeństwo polskie, ani społeczność międzynarodowa nie uzyskały wiarygodnego wytłumaczenia, dlaczego prezydencki podpis pod ustawą został złożony, i to pośpiesznie.

**Czy przepisy karne w części się obronią? Prezydent ich generalnie nie kwestionuje...**

Obawiam się, że to jest pytanie o kondycję Trybunału Konstytucyjnego w obecnym składzie. W tej kwestii powiedziano już wszystko, trudno coś dorzucić. A poza tym badanie wprowadzonych przepisów karnych pod kątem konstytucyjności powinna poprzedzać ocena dyktowana zdrowym rozsądkiem; daje ona jednoznaczna odpowiedź na wszystkie pytania, więc wygibasy jurystów nad fatalną ustawą stają się właściwie zbędne.

**Przechodząc do meritum: nikt rozsądny nie zaprzeczy potrzebie obrony dobrego imienia Polski przed pomówieniami o udział w zbrodniach na Żydach, ale czy potrzebna była nowela ustawy o IPN?**

Moim zdaniem w zamęcie wywołanym wadliwą, a może wręcz idiotyczną, ustawą pomieszaną zostały dwie zupełnie różne sprawy. Źródłem tego zamętu jest nieznanostwo historii drugiej wojny światowej oraz historii hitlerizmu. Czym innym było bowiem zaplanowane przez Himmlera, a wcielone w życie przez Eichmanna perfekcyjne – przepraszam wszystkich – przemysłowe unicestwienie niezliczonych istnień ludzkich, które określamy mianem Holocaustu, a zupełnie czym innym postępowanie szmalcowników czy donosicieli denuncjujących Żydów lub Polaków im pomagających. Chodzi o to, że nie można kłaść na tej samej szali tych dwóch różnych przewin: one się bowiem na niej nigdy nie zmieszczą, ponieważ tylko pierwsza była ludobójstwem. Po tym rozróżnieniu można dopiero przejść do historycznej i moralnej oceny zachowań tych Polaków, którzy dopuścili się zbrodni na współobywatelach narodowości żydowskiej. Nie chodzi o umniejszanie win, lecz o zachowanie proporcji.

**Jakże konkretnie ma pan mecenasa zastrzeżenia do ustawy?**

Hmm... Pan mi zadaje pytanie, na które właśnie odpowiedziałem. Skoro mam to rozwinąć, to powołam się na coś, co wydaje mi się oczywiste: przepisami prawa nie da się pisać historii; ona używa innego alfabetu, alfabetu poszukującego prawdy. Czasem ludzie władzy po prostu o tej oczywistości zapominają; wydaje im się, że prawdę historyczną można zadekretować, osaczyć zapisem ustawy. A to tak nie działa. W ogóle rozumienie prawa jako narzędzia do opisu zdarzeń historycznych jest jakimś monstrualnym nieporozumieniem, acz spotykany w ustrojowych formacjach niedemokratycznych.

**Krytyka noweli dotyczy m.in. tego, że może blokować badania naukowe, merytoryczną dyskusję na ten temat lub działalność artystyczną, ale zawiera ona tzw. kontrtyp: wyłącza odpowiedzialność badacza**



# Wolność słowa i edukacja to lek na bolesną historię

**JERZY NAUMANN**

Przepisami prawa nie da się pisać historii. Ona używa innego alfabetu, alfabetu poszukującego prawdy – ocenia nowelę ustawy o IPN znany warszawski adwokat w rozmowie z Markiem Domagalskim.

**naukowego oraz twórcy.**

Ponieważ nie ma jasności, co jest pracą naukową, a co np. publicystyką, albo nie ma jasnych kryteriów pozwalających na odróżnienie działalności artystycznej od paraartystycznej, to w efekcie objęty ściganiem może być tylko ten, komu władza zechce wyrządzić krzywdę. Przepis karny, który może być stosowany uznaniowo, wybiórczo, od razu nadaje się do kosza, i to oczywiście na etapie pierwszego projektu. Proszę zwrócić uwagę, że w przyjętym ujęciu dyskusja akademicka albo kabaret będą podpadały pod sankcję karną. Czyli prawo karne staje się de facto narzędziem cenzury. Skąd my to znamy?

**Ale spory często dotyczą trudnych kwestii, sądy też się nimi przecież zajmują. Gdy dołożą odpowiedniego wysiłku, staranności, to odseparują naukę od publicystyki, a tym bardziej bezpodstawnych pomówień.**

Zakłada pan, że sędziowie będą trochę adwokatami i będą dążyli do nieskazywania. Tylko że w obszarze morale i kręgosłupa etycznego sędziego

funkcjonuje coś takiego jak gotowość, mus włożenia odpowiedniego wysiłku w osądzenie sprawy czy też dołożenia szczególnej staranności. Nie można polegać na tak chwiejnych podstawach, ponieważ historia uczy, że oportunizm jest naturalną cechą człowieka postawionego wobec trudnych moralnie wyzwań, a postulat zachowania odwagi cywilnej należy kierować do siebie samego. Do innych zaś – z dużą dozą wyrozumiałości. Ale przede wszystkim: dlaczego publicysta ma być ścigany? Dlaczego ma nie być wolno dyskutować, wymieniać poglądów na drażliwe historyczne tematy – choćby na Facebooku? Przecież taki kaganiec to standard państw, do których nie przynależymy kulturowo, a nie tych, na których chcemy się z dumą wzorować.

**Pamięta pan sprawę książki „Sąsiedzi” Jana T. Grossa? Jakże wnioski z niej płyną?**

Tym pytaniem trafia pan w sedno problemu. Otóż po ukazaniu się w 2000 roku „Sąsiadów” była podobna sytuacja, tylko à rebours: każdy, kto ośmielił się podjąć rzeczową dyskusję na jej temat, był

odsądzany od czci i wiary, a na samym wstępie sympatycznie zaetykietowany jako antysemita. Wypowiedziane nad Wisłą zdanie, które padło nad Potomakiem, mam na myśli prof. Normana Finkelsteina, autora „Przedsiębiorstwa Holocaust”, że intelektualna wartość „Sąsiadów” nie jest większa niż komiksu, z pewnością spotkałoby się z ostracyzmem środowisk opiniotwórczych. Nie trzymam tutaj ani strony Grossa, ani Finkelsteina. Szanuję i domagam się szacunku od polskiego ustawodawcy dla wolności wypowiedzi, bo tylko ona pozwoli Grossom na pisanie „Sąsiadów”, a Finkelsteinom na kontestowanie takich treści. Wolność obu stron przybliży nas do prawdy i pozwala radować się demokracją. A przecież o to w życiu społecznym chodzi.

**Obecnie dyskutowana jest opinia Jacka Czaputowicza, ministra spraw zagranicznych, że wspólne stanowisko rządów Polski i Izraela, swego rodzaju wykładnia ustawy (Intencji), mogłoby złagodzić spory przy stosowaniu nowych przepisów. Co pan o tym sądzi?**

Proszę pana, przed laty na warszawskim Krakowskim Przedmieściu była pracownia mistrza Lepianki. Można tam było na przykład zanieść stłuczony porcelanowy bibelot, a odebrać pamiątkę tak misternie sklejoną, że nie można się było doszukać śladów katastrofy. Obawiam się, że gdyby minister Czaputowicz zaniósł Lepiance to, co się w ostatnich tygodniach w Polsce stukło, nawet sam mistrz rozłożyłby bezradnie ręce. Pyta pan, czy na drodze dyplomatycznej da się naprawić nieszczenie, które wydarzyło się na Wiejskiej, a potem w Pałacu Prezydenckim? O ile mi wiadomo, dyplomaci ani nie uchwalają, ani nie prostują w sądach ustaw.

**Sądy w swej praktyce nieraz sięgają do Intencji autorów projektu ustawy czy innego aktu.**

Żadne noty dyplomatyczne nie zastąpią tego, co należy zrobić. Trzeba jak najszybciej uchylić całą nowelę, a następnie włożyć 25 lat żmudnej pracy w odbudowę międzynarodowego zaufania, jakie Polska dwa tygodnie temu utraciła. Osobiście jestem przekonany, że uchylenie noweli nieodwołalnie nastąpi i będzie to jeden z kroków w dziele odbudowy naszego państwa oraz międzynarodowego zaufania, które odzyskamy. Kierunek jest pewny i taki czas nadejdzie.

**Gdyby to pan miał decydować, panie mecenasie, co przedsięwziął w obronie dobrego imienia Polski i Polaków przed pomówieniami, do jakich środków by pan sięgnął?**

Jego Ekscelencja ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce pan Paul Jones zamieścił właśnie oświadczenie, w którym zawarł myśl, że „wolność słowa i edukacja to najlepsze antidotum na bolesne i nieprawdziwe słowa”. To prawie wszystko, co należy na ten temat powiedzieć. Dodałbym, że w upowszechnianiu wiedzy świata o naszych narodowych losach, także tych tragicznych, niepomnie ważna rola przypada twórcom kultury. Wybitni polscy artyści potrafili dokonać rzeczy niebywałych: „Miasto 44”, „Katyń”, „Człowiek z marmuru”, „Ida”, „Pokłosie”, Herbert, Miłosz, Gombrowicz i wiele, wiele innych wybitnych dzieł i twórców to właśnie ta droga, która przybliży nas, i świat, do prawdy o nas samych.

**Czy to wystarczy?**

Reszta należy do historyków, publicystów, dziennikarzy, wydawców oraz do... dyptomatów, którzy nie będą ustawiali w wysiłkach na rzecz upowszechniania w innych krajach wiedzy o drugiej wojnie światowej i polskich losach, opowiadanych w narracji poszukującej prawdy.

Tygodnik Dobra Firma  
Podatki i Księgowość

Tygodnik Rzec o Prawie  
Dobra Administracja

Tygodnik Dobra Firma  
Rachunkowość

Tygodnik Dobra Firma  
Kadry i Płace

Tygodnik Dobra Firma  
Biznes

PRENUMERATA PAPIEROWA  
prenumerata@rp.pl | tel. 800 120 195

PRENUMERATA ELEKTRONICZNA  
serwis@plame@rp.pl | tel. 801 151 515

PRENUMERATA.RP.PL

PONIEDZIAŁEK

WTOREK

ŚRODA

CZWARTEK

PIĄTEK

W PRENUMERACIE